

Z prof. **Stanisławem Gomułą**, rozmawiał **Krzysztof Mika**.

*Co będzie dalej panie profesorze?*

– Zastanówmy się nad pewną kwestią, która w bardziej odległej perspektywie może mieć duże skutki gospodarcze. Zacznę od stwierdzenia, które może się wydać kontrowersyjne i pewnie u niektórych wzbudzi wątpliwości. Otóż PiS stał się w dużym stopniu niewolnikiem swoich obietnic wyborczych. PO też obiecywała szereg rzeczy, ale miała na tyle rozsądku, żeby wielu z tych obietnic nie dotrzymywać. Używano różnej argumentacji, ale generalnie skutecznie manewrowano. Oczywiście negatywne skutki się pojawiły, np. wysokie zadłużenie publiczne i kryzys w górnictwie. Na razie jednak mamy w miarę zadawalający wzrost gospodarczy i budżet tuż poniżej poziomu nadmiernego deficytu. Platforma, a konkretnie **Donald Tusk** dość skutecznie utrzymywał równowagę pomiędzy populizmem a liberalną wizją gospodarki. Kiedy było trzeba, posługiwano się narracją o zmieniających się warunkach zewnętrznych.

*Wróćmy do PiS i pułapki, w której się znajduje*

– No właśnie. PiS wygrał dzięki populizmowi, przekonywaniu ludzi o krzywdzie, której doświadcza większość Polaków i obietnicom sprawiedliwości społecznej. I tu zaczyna się problem, ponieważ wyborczą frazeologię potraktowano jako podstawę ideową programu gospodarczego i społecznego.

*W dalszym ciągu nie widzę tu pułapki.*

– Owa pułapka to oczywista sprzeczność, która w zasadzie dotyczy całości pisowskich koncepcji. To kolizja pomiędzy konsumpcją a inwestycjami. Przyjrzyjmy się



Co dalej?  
Czy jesteśmy  
w pułapce?

tak szeroko reklamowanemu programowi rządowemu zatytułowanemu *Plan na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju*, pilotowanego przez wicepremiera **Morawieckiego**. Nie wchodząc w szczegóły, można go sprowadzić do wprowadzenia lub pobudzenia znacznych inwestycji modernizacyjnych. Rocznie ma to być ok. 5–7 proc. PKB ponad to, co mieliśmy zwykle w ostatnich 25 latach, czyli dodatkowo około 100 mld zł. No i w tym miejscu pojawia się pytanie – jak pogodzić mocno poszerzony program socjalny, czyli *de facto* wzrost konsumpcji, z takimi zwiększonymi inwestycjami. Dalsze zadłużenie? Większe podatki? Większa skuteczność ściągania podatków? Tak czy inaczej potrzebny jest wzrost oszczędności krajowych o raczej więcej niż 100 mld zł rocznie, bo Mateusz Morawiecki chciałby ograniczyć zadłużenie publiczne oraz zmniejszyć udział inwestycji zagranicznych. Tymczasem nowe inicjatywy socjalne, czyli prokonsumpcyjne, to około 50 mld zł rocznie. Te inicjatywy to przede wszystkim program 500+, z kosztem około 23 mld zł rocznie, podwyższenie kwoty wolnej od podatku z podobnej wielkości kosztem dla budżetu, obniżenie wieku emerytalnego z kosztem około 10 mld zł rocznie. Wspomniany cel inwestycyjny wicepremiera Morawieckiego to 100 mld. Zatem program rządowy to w sumie około 150 mld zł rocznie.

Kto i jak to ma sfinansować? Ekonomista by powiedział: albo zamiast wzrostu, ograniczenie programu socjalnego w celu finansowania dodatkowych inwestycji, albo akceptacja nierealności inwestycyjnej części planu Morawieckiego. Sprowadzić ją można do wyboru: albo interes polityczny obecnie rządzących, co wymaga utrzymania populistycznego programu socjalnego, albo myślenie w kategoriach długofalowego interesu narodowego po-

przez realizację programu wicepremiera Morawieckiego. Wybór tej drugiej możliwości oznaczałby spadek wiarygodności związany z ograniczeniem wspomnianego programu socjalnego, czytaj mniejszego wzrostu konsumpcji i silniejszego wzrostu inwestycji, co może doprowadzić do szybszej utraty władzy mimo ewidentnych korzyści gospodarczych w dłuższym okresie.

#### *Do czego to prowadzi?*

– Każda ze wspomnianych wyżej dwóch alternatyw prowadzi do dużych problemów, ale różnie rozłożonych w czasie. Pierwsza alternatywa daje rządowi komfort polityczny przez rok–dwa, może kilka lat, ale z rosnącym ryzykiem politycznym i gospodarczym później. Druga możliwość oznacza potencjalnie duży koszt polityczny dla rządzących już w najbliższych latach, chociaż znacząco zmniejsza problemy gospodarcze i być może także polityczne w dalszej przyszłości.

W takiej sytuacji zwykle wybiera się wariant pośredni. W tym przypadku oznacza to nieco, lub nawet znacznie, ograniczoną i bardziej rozłożoną w czasie realizację programu socjalnego oraz zaniechanie części inwestycyjnej programu Morawieckiego, skoncentrowanie się praktycznie wyłącznie, czy głównie, na części organizacyjnej i prawnej, niewymagającej zwiększonych nakładów. Przypuszczam, że tak będzie także teraz w przypadku obecnego rządu.

#### *Gdzie pan jeszcze widzi zagrożenia?*

– Brakuje wśród obecnie rządzących w stopniu wyjątkowo dużym, wręcz niebezpiecznie dużym, ludzi o odpowiednim wykształceniu ekonomicznym, pozwalającym widzieć pewne kluczowe zależności w sposób niejako automatyczny. Przykładem takiego dziurawego myślenia jest propozycja odwrócenia reformy emerytalnej. Antyreforma tego rodzaju prowadziłyby do podtrzy-

mania nierówności pomiędzy kobietami a mężczyznami poprzez zmniejszenia świadczeń dla kobiet na emeryturze. Więcej, oznaczałoby to w najbliższych latach zmniejszenie liczby pracujących o około 200–400 tys. i zwiększenie o tyleż liczby emerytów. Oznaczałoby to w konsekwencji niższe tempo wzrostu gospodarczego i duże pogorszenie sytuacji finansowej ZUS-u. Innym przykładem „nie-dobrej zmiany” jest przesunięcie w górę o rok wieku szkolnego. Rząd nie zauważa, że oznacza to zmniejszenie dopływu na rynek pracy jednego rocznika, czyli mniejszą podaż pracy o kolejne około 400 tys. osób. Tymczasem w naszej sytuacji demograficznej powinniśmy zabiegać o zwiększenie podaży pracy. To zabieganie powinno dotyczyć także zwiększenia przepływu ludzi z terenów wiejskich i małych miasteczek, gdzie bezrobocie jest wysokie, do średnich i dużych miast, gdzie bezrobocie jest niskie. Działania rządu raczej petryfikują obecny stan rzeczy.

#### *Niezwykle głośno o projekcie ustawy o pomocy dla frankowiczów. Czy to kolejne zagrożenie, pułapka?*

– Ocena przez KNF bardzo poważnych skutków finansowych dla budżetu państwa i możliwości kredytowania gospodarki powoli zaczyna robić wrażenie w Kancelarii Prezydenta oraz w kierownictwie rządu. Sam proponuję prezydentowi, aby przekazał zajmowanie się tą kwestią całkowicie rządowi i NBP.

#### *Czy widzi pan jakieś pozytywne „dobrej zmiany”?*

– Zapowiedane przez ministra Mateusza Morawieckiego dwie, podobno duże, planowane w tym roku reformy, ograniczające biurokrację i generalnie ułatwiające działalność gospodarczą polskim przedsiębiorcom – to byłyby zmiany dobre, gdyby były dostatecznie radykalne. ■